

Marian Tatar

Zaproszenie do dyskusji

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5, 173-177

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

na o obywatelskim powołaniu każdego i to o powołaniu nie na miarę krawca.

Ale mówiąc o przedstawicielach pokolenia uformowanego w latach 1968—1970 nie zapominajmy o starszych. Niedawno ukazała się warta głębszej refleksji książeczka Andrzeja Kijowskiego *Listopadowy wieczór*, poświęcona pokoleniu romantycznemu. Kijowski nie ogranicza się do spojrzenia czysto historycznego. W epoce młodzieżowych kontestacji jakże żywo brzmią słowa Schillerowskich *Zbójców!* O ile Bryll w *Rzeczy listopadowej* pisanej po roku 1968 odsądza od czci i wiary skarłałych potomków byłych kombatantów, to Kijowski, pisząc o filomatach, pisze wielką pochwałę młodości. Tej młodości, która ma ambicje przekształcania świata. Albowiem nawet jeśli nie zmieni świata, to wydaje arcydzieła: „Skąd więc właściwie wziął się materiał na arcydzieło? Czy tylko z wielkiego wstrząsu, jakim było powstanie?” pyta Kijowski. I odpowiada: „Pokolenie romantyczne inny miało atut w rękach: aktywną, intensywną młodość”. I dla Kijowskiego również romantyzm to zamach na ustalony nieporządek świata, to ambicja aktywnego przekształcania historii.

Jeśli pokolenie 1968—1970 odkrywa na nowo romantyzm, jeśli próbuje włączyć dziedzictwo romantyczne do współczesności, to czyni tak, aby obronić się przed mechanizmami alienującymi i urzeczowiającymi jednostkę. Nie chce bowiem być przedmiotem czyichkolwiek manipulacji, nie chce być świnką morską historii, obiektem dziejowych procesów, rzeczą biernie poddającą się anonimowym działaniom zewnętrznym. Przeciwnie, chce być aktywnym podmiotem tworzącym własny świat i własną przyszłość. „Gra idzie o stawkę najwyższą”, czytamy w programie jednego z najlepszych teatrów studenckich w Polsce.

Jan Prokop

Zaproszenie do dyskusji

Problemy polskiego romantyzmu. Seria pierwsza. Praca zbiorowa pod redakcją Marii Żmigrodzkiej i Zofii Lewinówny. Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1971 Ossolineum, ss. 408, 2 nlb. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Problemy polskiego romantyzmu są książką mającą w dobie pretensji do nieomyślności niesłychanie rzadką zaletę: prowokuje do dyskusji poprzez wskazanie nowej, niedostrzeganej przedtem problematyki oraz różnicuje postawy badawcze i odmiennne, a nawet przeciwstawne propozycje interpretacyjne. W myśl założeń redakcji nowa seria wydawnicza ma stanowić podniętę do

własnych przemysłów oraz przybliżyć możliwość w miarę syntetycznego ujęcia romantyzmu, a nie zamykać jakiś zakończony etap badań, ujawniać nieznanne dotąd okoliczności lub wyjaśniać sporne zagadnienia. Autorami rozpraw są badacze, których wiedza i metody badawcze mogą gwarantować wysoki poziom punktu wyjścia do dyskusji.

Należy przeto czym prędzej skorzystać z zaproszenia i wysunąć parę uwag i wątpliwości, różnej zresztą natury i wagi, jakie nasunęły się przy lekturze tomu. Jedną z nich dotyczy doboru rozpraw. Umieszczono w nim bowiem znakomitą rozprawę Marty Piwińskiej *Bóg utracony i Bóg odnaleziony. Buntownicy i wyznawcy*, która stanowi typowe podsumowanie ściśle określonego etapu badań i z której wnioskami należy po prostu się zgodzić, albowiem przedmiot zainteresowań autorki został wnikliwie zanalizowany, a rezultat obserwacji wynika w naturalny sposób z przedstawionego materiału. Obok wymienionej rozprawy znajduje się pobieżny przegląd zagadnień badawczych Haliny Kapeliś *Romantyzm i folklor*. Przegląd, który nie mógł być inny, ze względu na ogrom materiału i olbrzymie jego zróżnicowanie. Albowiem nie sposób na tych kilkunastu stronach, jakie miała do swej dyspozycji autorka, marzyć o bardziej wnikliwym ujęciu tematu. Pomiędzy tymi skrajnościami dotyczącymi zarówno szerokości tematyki, jak i jej zagłębienia znajduje się celowo dyskusyjna rozprawa Marii Janion *Romantyczna wizja rewolucji*, która spełnia wszystkie wymagania, jakie w uwagach wstępnych wysunęły redaktorki tomu.

Druga sprawa, to prośba czytelnika do redakcji, aby tytuły w większym stopniu informowały o zawartości rozpraw. Metaforyczny tytuł Marty Piwińskiej jest zrozumiały dopiero po przeczytaniu rozprawy. Nie wskazuje jednak czytelnikowi zakresu poruszonej problematyki; zostaje on zdany na domysł lub wertowanie całości.

Innego rodzaju kłopot ma czytelnik z rozprawą Krystyny Krzemieniowej *O nową cywilizację*, gdyż sugeruje, że tematem rozważań będzie spór o tzw. nową cywilizację. Przypuszczenie mylące, ponieważ autorka omawia działalność trzech publicystów: Maurycego Mochnackiego, Jana Ludwika Żukowskiego i Józefata Bolesława Ostrowskiego i to przed 1831 r. Nie zorientowany czytelnik nie wie, czy o „nową cywilizację” walczyli tylko ci trzej dziennikarze (bo nimi wówczas byli), czy w tej sprawie i inni też zabierali głos oraz dlaczego wskazana problematyka interesowała wyłącznie wymienionych. A nasuwające się mu pytanie, jak na omawiane wypowiedzi zareagowali przedstawiciele obozu klasycznego lub konserwatyści, pozostaje bez odpowiedzi.

Innym elementem mogącym zmylić czytelnika jest sam termin „cywilizacja” użyty w znaczeniu, jakie posiada w języku francuskim, skąd zresztą został zaczerpnięty, tj. jako określenie całokształtu

problematyki kulturalnej i materialnej, podczas gdy w języku polskim istnieje tradycja wyraźnego przeciwstawienia cywilizacji i kultury. Termin „cywilizacja” łączy się z poziomem techniki, urbanizacji, z materialnym podłożem kultury, z jej instytucjami, a nie z kompleksem spraw natury ideowej, choć poziom cywilizacyjny je warunkuje. Wprowadzenie dawnej terminologii w tekst odautorski może skomplikować rozumienie wywodów.

Wbrew pozorom nie są to drobnostki, gdyż łączą się z widzeniem podłoża kulturowego i cywilizacyjnego polskiego romantyzmu. Tym bardziej, że stosowanie przyjętej terminologii jest mylące. Na s. 49—50 cywilizacja to wizja rozwoju społeczeństwa i kultury, proces społeczny, a następnie na s. 75, przy omawianiu *Myśli o literaturze polskiej* Mochnackiego, rozwój cywilizacyjny to sprawa świadomości narodowej i roli literatury w życiu narodu, a więc pojęć raczej odległych od rozumienia terminu. Wyjaśnienie sensu terminologii wydaje się konieczne ze względu na wagę i różnorodność poruszonych problematyki. Zwłaszcza, że na tej samej stronie autorka pisze o możliwości nadrobienia polskich zapóźnień, co już automatycznie kojarzy się czytelnikowi z powszechnie przyjętym rozumieniem terminu cywilizacja!

Zaskoczenie czytelnika jest w pełni uzasadnione, gdyż może on oczekiwać wyjaśnienia powiązań publicystyki romantycznej z rozwiniętym i nowoczesnym na owe czasy podłożem — właśnie cywilizacyjnym. Albowiem stałe wymyka się świadomości, nie tylko historyków literatury, zapoznawany fakt, że pod względem zasobów materialnych okres Królestwa Kongresowego to niespotykane od czasów renesansu nasycenie kraju instytucjami kulturalnymi i szkolnictwem wszystkich stopni, i to na poziomie nie ustępującym poziomowi najbardziej rozwiniętych państw Europy. Wysoki poziom administracji państwowej, rozwój techniki i przemysłu, ożywiona działalność gospodarcza — to wszystko nie mogło pozostać bez wpływu na kształtowanie się świadomości młodego pokolenia romantyków.

Typowo dyskusyjna rozprawa Marii Janion *Romantyczna wizja rewolucji* zawiera wiele materiału wymagającego głębszego opracowania, ponieważ w niektórych wypadkach ogranicza się do sugerowania problematyki. Celowe zestawienie i traktowanie na jednej płaszczyźnie poglądów i wizji artystycznych rewolucji Krasińskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Dembowskiego na pewno daje dużo materiału do przemyśleń. Rewolucja w epoce romantyzmu to problem polityczny, społeczny, moralny, filozoficzny, religijny i estetyczny. Omawiani autorzy reprezentują różny sposób podejścia do tego zagadnienia, odmienne racje, uwarunkowania, stany uczuciowe. Zderzenie tych postaw jest interesujące, ale budzi obawy, czy zostanie odczytane zgodnie z intencją autorki, ponieważ istnieje uzasadnione podejrzenie, że wielu czytelników nie dostrzeże różnicy w materiale, na jakim dokonano operacji. Można się spodziewać, że wizję arty-

styczną potraktują oni i uznają za rzecz tożsamą ze światopoglądem lub przejawem konkretnej działalności politycznej.

Odnosi się wrażenie, że stosunek Kraszińskiego do rewolucji mimo niezliczonych opracowań wymaga dodatkowych jeszcze wyjaśnień. Nie ulega wątpliwości, że był negatywny, ale wydaje się, że źródła wrogości nie są dotychczas dostatecznie ujawnione. Autor *Psalmów przyszłości* na pewno nie był bezkrytycznym wielbicielem arystokracji i szlachty, ale też nie widział w mieszczaństwie i w ludzie tych dodatnich cech, które moralnie uprawniałyby niższe warstwy społeczeństwa do zajęcia miejsca klasy dotąd uprzywilejowanej. Czy pesymistyczny krytycyzm poety wynikał z francuskiego oświeconego konserwatyzmu? Czy w jakiejś mierze — z rodzimych dążeń reformatorskich i obserwacji społeczeństwa polskiego? To zagadnienie chyba czeka jeszcze na dalsze gruntowne studia. Tak samo dokładniejszych ustaleń zdaje się wymagać sprawa obrazu rewolucji w *Nie-Boskiej komedii*. Teza Kubackiego o apokaliptycznym charakterze rewolucji ma bowiem nie byle jaki argument w biblijnej stylizacji obrazowania i wywodzącej się z tego źródła rytmiczności prozy. Dla młodego Kraszińskiego rewolucja mogła stać się dziełem szatana, gdyż ludzkość wyrzekła się Boga i zagubiła poczucie moralne. Satanizm rewolucji jest więc zjawiskiem wtórnym i nie musi wykluczać innych spostrzeżeń autorki. Poglądy Kraszińskiego, choć cechowała je ciągłość, ulegały jednak pewnym przemianom: kimś innym jest autor *Nie-Boskiej*, a kimś innym *Przedświtu*.

Bardziej spornym problemem jest wyprowadzanie rewolucjonizmu Słowackiego z gnozy. Ale tu rodzi się pytanie: z jakiej gnozy? Hellenistycznej, judaistycznej, chrześcijańskiej? Każda z nich była odmienna, mimo że miały wspólny punkt: negację materii. System Słowackiego jest spirytualistyczny, a nie idealistyczny i z tego powodu rola materii w rozwoju świata, w kreacji świata ponadzmysłowego jest znaczna. Bierze ona czynny udział w przemianach ducha. Dlatego wrogie nastawienie do „zaleniwienia ducha” jest wyrazem nienawiści nie tyle do materii, ile do straty energii, inercji, bezmyślności — nie dopuszczającymi do dalszej przemiany tejsze materii w ewolucji świata i ducha, do postępu.

Kłopoty wynikające z odejścia od tradycyjnego rozumienia folkloru jako kultury chłopskiej ujawniły się w rozprawie Heleny Kapełuś *Romantyzm i folklor*, gdzie w obręb folkloru zostały wprowadzone anonimowe wiersze o Barbarze Radziwiłłównie z połowy XVI w. oraz pieśni śpiewane ponoć przez rybaka Ziębę. Dzięki dawnym i nowszym badaniom wiadomo, że zatarg o niefortunną żonę Zygmunta Augusta był wykorzystywany przez Habsburgów, intrygujących przeciw królowej Bonie. W dodatku wiemy, jak kreowano wdowę po Gasztołdzie na męczennicę i jak z tym plotkami kontrastowała zdecydowanie niepochlebna dla młodej królowej opinia mas szlacheckich. Kojarząc te fakty, łatwo można wysnuć wniosek, dlaczego

autorzy owych pieśni woleli pozostać anonimowi, mimo habsbursko-radziwiłłowskiej współpracy. Wobec intryg dworskich i agitacji wśród szlachty polska pieśń ludowa pozostała obojętna. Nie widać w niej bowiem śladów zainteresowania losami Radziwiłłówny.

Przy lekturze studium Marii Żmigrodzkiej *Historia i romantyczna epika* nasuwa się pytanie, czy nie warto by rozszerzyć je o zagadnienia związane z prozą epicką, gdyż w jej obrębie dokonywały się ważne przeobrażenia w traktowaniu materiału historycznego jako tworzywa literackiego. Wystarczą tu dwie propozycje: powieść walterscottowska i gawęda. Przecież one również wpłynęły na wierszowane gatunki epickie (*Beniowski*, *Pan Tadeusz*), na świadomość historyczną i historiozoficzną romantyków.

Problemy polskiego romantyzmu są niewątpliwie książką interesującą. Jako rozpoczynająca nowy cykl wydawniczy ma ona trudne do uniknięcia mankamenty, związane z krystalizowaniem się koncepcji edytorskiej. Nowa seria jest bardzo potrzebna. Czy jednak nie należałoby ponownie przemyśleć zasady doboru materiałów, czy poszczególnych tomów nie układać z myślą o jednym — wielostronnie ujętym — zagadnieniu? Czy inne tomy nie mogłyby stanowić zwiastu badawczego w nową, dopiero zarysowującą się problematykę, a jeszcze inne — poświęcić próbom syntetycznych ujęć? To pytania, które, jak sądzę, warto by jeszcze raz przemyśleć. Nowa impreza wydawnicza jest rzeczą zbyt cenną, by narazić ją na realne — bo powszechnie występujące — niebezpieczeństwo zbiorów przypadkowo sąsiadujących prac, tyle mających wspólnego ze sobą, że dotyczą podobnej problematyki.

Marian Tatara

Antynomie romantyzmu i romantyzm antynomii

Maria Janion: *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*.
Warszawa 1969 PIW, ss. 361.

Już w podtytule swej pracy (studia o ideach i stylu) Maria Janion zarysowuje plan badania, które ma wskazać kierunki myśli i uczuciowości romantycznej. Problematyka rozpraw będzie dwukierunkowa, zwrócona ku historii idei i historii form artystycznych, ku światopoglądowi i stylowi epoki. Oba te aspekty będą wzajemnie komplementarne. Dlatego też badaczka zakłada, że powinna uchwycić „odpowiedniość”, „izomorfizm” między dwoma porządkami, co w rozrachunku winno doprowadzić do ostatecznego określenia romantyzmu jako prądu (przy założeniu określonej koncepcji wzajemnych związków między nimi w obrębie jednego utworu bądź w obrębie prądu). Tak więc wszystkie zasady działania